

Paulina Faliszewska

ORCID ID: 0000-0002-5595-2821

Instytut Języka Polskiego, Wydział Polonistyki UW

KODYFIKACJA JĘZYKA WOJSKOWEGO – WYBRANE POSTULATY JĘZYKOWE PUBLIKOWANE NA ŁAMACH MIESIĘCZNIKA „BELLONA”

Dwudziestolecie międzywojenne to okres intensywnych prac kodyfikacyjnych w różnych dziedzinach nauki i techniki; dość wspomnieć medycynę, kolej lub budownictwo [Klemensiewicz 1974: 630]. Potrzebę ujednoczenia wykorzystywanego języka odczuwali również wojskowi – burzliwe losy polskich oddziałów podczas rozbiorów i odrodzenia Polski zbiegły się z wielkimi wydarzeniami militarnymi znacząco zmieniającymi realia prowadzenia wojny. W związku z koniecznością kodyfikacji języka wojskowego w 1917 r. rozpoczęła działalność Centralna Komisja Słownictwa Wojskowego, której zadaniem było ujednoczenie różnorodnej terminologii militarnej. Przebieg prac w tym zakresie, a także ich wyniki, były publikowane, choć tylko w pewnym zakresie, na łamach czasopisma „Bellona” wydawanego od 1917 r. Ten periodyk okazał się istotny w omawianym procesie nie tylko ze względu na relacjonowanie prac Centralnej Komisji Słownictwa Wojskowego, lecz także ze względu na istnienie sekcji językowej, w której swoje opinie na temat kodyfikacji terminologii militarnej mogły wyrażać osoby spoza Komisji. Istniała bowiem w „Bellonie” rubryka *Drobiazgi językowe*, goszcząca na swoich łamach wszystkich, zarówno wojskowych, jak i cywili, zainteresowanych terminologią militarną i procesami związanymi z jej ujednoczeniem.

Tematyka artykułów publikowanych w ramach tego działu czasopisma obejmowała przede wszystkim konkretne, współczesne dylematy językowe dostrzegane przez autorów. Podejmowano rozważania dotyczące współlistnienia synonimów w języku wojskowym, licznych zapożyczeń, składni używanych wyrażeń militarnych, a także opisywano dokonania językowe przeszłych wieków. Teksty te umożliwiają jednak nie tylko spojrzenie na poszczególne wyrazy, lecz także na język wojskowy jako

całość, a w szczególności na to, jaki powinien być i co należy brać pod uwagę podczas jego kodyfikacji. Najczęstsze, wybrane postulaty wyrażane na łamach „Bellony” są omówione w niniejszym artykule, który zawiera również ich zestawienie z tendencjami lingwistycznymi epoki.

Polskość języka wojskowego i stosunek do zapożyczeń

Przywrócenie językowi wojskowemu, a co za tym idzie, także słownictwu militarnemu polskiego ducha to postulat najczęściej wyrażany na łamach „Bellony”. Starania o „polskość” języka, którym powinny posługiwać się armia i instytucje wojskowe, wiążą się z usuwaniem niepotrzebnych obcych elementów językowych kształtujących rodzimą terminologię militarną zwłaszcza w okresie rozbiorów. Działania zmierzające do oczyszczenia mowy wojskowej z zapożyczeń były uznawane za niezwykle istotne, a jednym z wojskowych podnoszących ten problem był Janusz Gąsiorowski [1921a], który w artykule *W sprawie słownictwa wojskowego* pisał:

Jakimże więc powinien być język wojskowy ze względu na potrzeby wojska [...]?
Musi on być:

5) polski t.j.: a) używający określeń polskich wszędzie, gdzie to jest możliwe; b) posługujący się składnią polską; c) związany jak najściślej z żywym językiem narodu, zwłaszcza z słownictwem narodowym i technicznym (zawodowym), z którymi ma bardzo wiele punktów stycznych [Gąsiorowski 1921a: 436].

Stanowisko autora w tej kwestii wydaje się dość kategoryczne – należy usunąć możliwie najwięcej zapożyczeń, ponieważ ich adaptacja do polskiego systemu językowego nastrocza trudności, przez co same wyrazy obce ulegają „brzydkim zniekształceniom” [Gąsiorowski 1921a: 439], a posługiwanie się nimi negatywnie wpływa na kolejne pokolenia wojskowych i przyczynia się do niszczenia także polszczyzny ogólnej.

Opinia J. Gąsiorowskiego nie jest jednakże tak bezwarunkowo krytyczna wobec zapożyczeń, jak się początkowo wydaje. Autor wskazuje bowiem dwie grupy wyrazów obcych, które powinny pozostać w polskim języku wojskowym: 1) zapożyczenia niemające ekwiwalentów w polszczyźnie, a istniejące w innych językach do opisania pojęć militarnych; 2) wyrazy obce dawno przejęte do polszczyzny i upowszechnione w niej (np. *kompania*, *armata*). Jak zauważa J. Gąsiorowski, usunięcie wszystkich wyrazów obcych z terminologii militarnej byłoby „rzeczą niewykonalną i śmieszna” [Gąsiorowski 1921a: 43] także ze względu na fakt, że wiele zapożyczeń, poza długą tradycją występowania w polszczyźnie, niesie za sobą pewną istotną wartość emocjonalną, dzięki czemu „zyskały sobie prawo obywatelstwa w mowie potocznej” [Gąsiorowski 1921a: 439]. Zastąpienie ich rodzimymi leksemami stanowiłoby więc niejako osłabienie związku z przeszło-

ścią i historią polskiej armii, a także pozbawiłoby język wojskowy jego istotnych walorów. „Musimy stale pamiętać o tem, co jest lepsze [...]; wobec tego, mając do wyboru dawną tradycję i świeżą z ostatnich lat – musimy oddać pierwszeństwo temu, co ma za sobą kilka wieków rozwoju” [Gąsiorowski 1921a: 440] – to zakończenie wywodu autora stanowi podkreślenie dwóch najważniejszych tez jego tekstu: większej wartości przypisywanej rodzimym leksemom i jednoczesnej konieczności zachowania umiaru podczas rugowania zapożyczeń z terminologii militarnej.

Stosunek J. Gąsiorowskiego do zapożyczeń w polskim języku wojskowym ma wiele punktów stycznych z opinią wyrażoną przez Stanisława Szobera [1921] w tekście zatytułowanym *Kilka uwag wytycznych w sprawie polskiego słownictwa wojskowego*. Zastępowanie wyrazów obcych rodzimymi odpowiednikami powinno odbywać się z rozwagą i refleksją z kilku powodów. Wiele obcych pojęć wojskowych to internacjonalizmy, które ułatwiają czerpanie wiedzy i wzorców z zagranicznych źródeł oraz wspomagają wymianę informacji między specjalistami mówiącymi różnymi językami. Niektóre zapożyczenia stały się tak powszechne w polszczyźnie, że ich usunięcie niechybnie doprowadzi do zubożenia zasobu leksykalnego. Natomiast takie wyrazy, jak *chorągiew, sztandar, rycerz* lub *bohater* pozostają w ścisłym związku z dziejami polskiego oręża i mają niezbywalną wartość emocjonalną, przemawiającą za pozostawieniem ich w polszczyźnie [Szober 1921: 329–332].

Jakże więc należy dbać o „polskość” języka, skoro niemożliwe wydaje się zastąpienie wszystkich zapożyczeń rodzimymi leksemami? Czystości językowej trzeba upatrywać przede wszystkim w składni i frazeologii:

Tutaj [w składni i frazeologii – P.F.], w układzie wyrazów, w sposobie ujmowania postrzeżeń wewnętrznych i przeżyć duchowych, znajduje najistotniejszy swój wyraz odzwierciedlona w formach językowych psychologia narodu. Mniejszą szkodę wyrządzi czystości językowej oddzielny wyraz obcego pochodzenia, wplątany tu i ówdzie w toku wyrażenia lub zdania, niż cudzoziemska frazeologia i obca forma składniowa, wypełniona rdzennie polskimi wyrazami. Lepiej mówić po polsku obcemi wyrazami, niż polskimi wyrazami z cudzoziemska [Szober 1921: 330].

Składnia i frazeologia są postrzegane jako najistotniejsze elementy języka, strukturyzujące myśli i wypowiedzi w sposób specyficzny dla danego narodu i dlatego będące wyznacznikami ducha narodu. „Mówić po polsku” dla S. Szobera to używać polskiej składni i frazeologii, nawet jeśli w polskie schematy syntaktyczne zostaną wpisane wyrazy obce. Zapożyczenia, stosowane z umiarem, nie szkodzą więc czystości języka. Bezwzględne usuwanie wszelkich wyrazów obcych z polskiego słownictwa wojskowego nie może zakończyć się sukcesem. Językoznawca wskazuje na szkody, które niosą próby zupełnego wyrugowania wpływów obcych na polszczyznę. Zapożyczenia, poza konkretnymi cechami definicyjnymi,

mają również określoną wartość emocjonalną nazywaną przez S. Szobera „tkanką zabarwień wzruszeniowych” [Szober 1921: 330]:

Są wyrazy, których się wstydzimy, są takie, które wywołują w nas uczucie niepokoju, lęku lub strachu, są też takie, które w nas budzą entuzjazm i porywają, lub odpychają i zniechęcają do działania. Często się zdarza, że takie wybitnie zarysowujące się stany wzruszeniowe kojarzą się z wyrazami, które z pochodzenia swego należą do języków obcych [Szober 1920: 330].

Usunięcie z polszczyzny zapożyczeń mających zabarwienie emocjonalne, istotne z punktu widzenia pamięci historycznej i wojskowego morale, spowoduje znaczne szkody w słownictwie militarnym. Takie pozytywne wartości konotują różne wyrazy obce, które mimo swojego obcego pochodzenia wywołują skojarzenia z najważniejszymi wydarzeniami z historii polskiej wojskowości i jednocześnie dziejów Polski. Przyjęcie postawy purystycznej doprowadzi do usunięcia z polszczyzny wielu wyrazów powszechnych zarówno w słownictwie specjalistycznym, jak i w polszczyźnie ogólnej. Wyrazy obce stanowią bowiem część inwentarza leksykalnego polszczyzny, a ich obecność w języku jest również rezultatem ewolucji polszczyzny, dlatego wyrugowanie ich nie tylko pozbawi użytkowników języka pewnej liczby wyrazów służących do opisu rzeczywistości, lecz także uszczupli bogactwo leksykalne polszczyzny.

Wobec tych przewidywanych strat, które może ponieść rodzimy język w związku z usuwaniem z niego zapożyczeń, językoznawca postuluje zachowanie rozsądku i stosowanie zasady opartej na nim:

[N]ależy stanowczo i bezwzględnie zwalczać wyrazy obce, które nie mają swojej tradycji i z łatwością bez najmniejszego dla języka uszczerbku dają się zastąpić wyrazami pochodzenia rodzimego, a zachowywać tylko takie wyrazy obce, które do zasobu słownikowego języka wnoszą jakieś nowe odcienie czy to w wartości intelektualnej, czy też w swem zabarwieniu uczuciowym [Szober 1921: 331].

Poszczególne sposoby wykorzystywanych dotychczas adaptacji zapożyczeń są różnie oceniane przez językoznawcę. Tłumaczenie wyrazów obcych na polszczyznę może być dokonywane z łatwością, ale nie służy utrzymaniu „przyrodzonych własności języka ojczystego” [Szober 1921: 331], ponieważ łączy rodzime elementy leksykalne z formami obcymi. Ta metoda przyswojenia zapożyczeń opiera się na zachowaniu odpowiedniości między elementem znaczącym pojęcia w języku obcym a elementem znaczącym kształtowanego polskiego wyrazu oraz identyczności znaczenia wyrazu obcego i semantyki rodzimego pojęcia. Zdecydowanie lepszym sposobem jest tworzenie polskich wyrazów, których *signifiant* jest tożsamy z elementem znaczącym obcego pojęcia, lecz rozbieżnych w kwestii *signifié*. Jak zauważa S. Szober, każda nazwa odzwierciedla tylko jedną cechę opisywanego przedmiotu, np. w nazwie *wódz* wyrażone jest przewodzenie komuś, brakuje natomiast dookreślenia, że jest to przewodzenie wojsku. Z tego względu możliwe jest stworzenie polskich ekwiwalentów zapożyczeń wojsko-

wych, oparte na wyborze innych cech danego desygnatu i uwzględnieniu ich w polskiej nazwie.

Omówione powyżej artykuły to tylko nieliczne przykłady tekstów, w których postulowane jest przywrócenie czystości językowi wojskowemu. Kryterium „polskości” terminologii militarnej jako niezwykle istotne, a czasami wręcz najważniejsze, podnosili je również inni autorzy „Bellony”¹ i na jego podstawie formułowali inne propozycje kodyfikacji słownictwa wojskowego.

Normatywizm

Z postulatu przywrócenia terminologii militarnej „polskiego ducha” wynikało uwzględnianie normy językowej podczas procesu ujednolicenia słownictwa, przede wszystkim zaś normy wzorcowej kodyfikowanej przez lingwistów. Z tego względu na łamach „Bellony” niejednokrotnie można dostrzec odwołania do oceny nie tylko językoznawców współczesnych autorom czasopisma, lecz także ich poprzedników.

Wspomniany już J. Gąsiorowski w artykule *Zagon zamiast raid* uzasadnia użycie słowa *zagon* w miejsce obcego *raid* przez powołanie się na definicję pierwszego wyrazu i ilustrację materiałową zarejestrowaną w *Słowniku języka polskiego* S. Lindego: „Linde [...] tak określa słowo *zagon*: «Milit.: *zagon*, *utarczka*, *wycieczka*, *partja* *żołnierzy* na *utarczkę* *idących* [...]». Prócz tego przytacza Linde zdania dawnych autorów, świadczące, że propozycja ma głębokie uzasadnienie językowe i historyczne” [Gąsiorowski 1921b: 333]. Cytaty ze słownika Lindego służą oczywiście wzmocnieniu opinii autora opowiadającego się za zastąpieniem wyrazu *raid* leksemem *zagon*, jednak ich uwzględnienie świadczy również o przekonaniu, że terminologia militarna powinna być kodyfikowana w zgodzie z normą. Mimo że podstawowe zadanie słownictwa wojskowego stanowi umożliwienie komunikacji między żołnierzami i oficerami w czasie wojny, to jednak służy ono również kształceniu nowych pokoleń wojskowych, a edukacja na wysokim poziomie wymaga także poprawności językowej.

Dobitnie jest to przedstawione w artykule *Ministerstwo Spraw Wojskowych czy Ministerium Wojny?* autorstwa Tadeusza Bałabana [1921]. W celu rozstrzygnięcia, która z nazw zawartych w tytule powinna być używana oficjalnie, powołuje się na opinię wyrażoną przez Adama Antoniego Kryńskiego, wskazującego wyraz *ministerium* jako formę poprawną w przeciwieństwie do prowincjonalnego *ministerstwa*:

Wyraz *ministerstwo*, utworzony przez dodanie do tej samej osnowy przyrostka *stwo*, jest wyrazem nowszym, urobionym w połowie XIX w. w Galicji i tam przeważnie używanym. Prof. Kryński uważa go za objaw prowincjonalizmu językowego i twierdzi, że *stwo* wcale nie spolszcza obcego wyrazu *minister* [Bałaban 1921: 334].

¹ Por. O. Laskowski [1922: 75–78]; T. Bałaban [1922: 80]; T. Kucharski [1922: 196–197].

Po porównaniu powyższego cytatu z opisywanym wcześniej postulatem przywrócenia językowi wojskowemu czystości można zauważyć, jak poważnie wojskowi traktowali autorytet lingwistów. Jak już wspomniano, dążenie do zastąpienia zapożyczeń polskimi odpowiednikami zajmowało bardzo wysoką pozycję w hierarchii kryteriów uwzględnianych podczas kodyfikacji terminologii militarnej. W tym konkretnym wypadku opinia cenionego lingwisty przeważała jednak nad czystością języka, stąd opowiadanie się autora artykułu za leksemem *ministerium*². Osąd A. Kryńskiego nie jest co prawda jedynym argumentem przemawiającym za wyborem tej formy, jednakże kolejność uzasadnień, jak również sposób wprowadzenia w tekście oraz ich długość dowodzą, że rozstrzygnięcie autorytetu językoznawczego stanowi najważniejszy i najdobitniejszy argument przedstawiany przez autora.

T. Bałaban [1922a] postulował także uwzględnienie współczesnej normy językowej nie tylko w stosunku do zapożyczeń, lecz także w stosunku do polskich wyrazów używanych przez wojskowych. W artykule *Winien czy powinien* próbuje dokonać rozstrzygnięcia między formami wymienionymi w tytule. Zwraca uwagę na fakt, iż w języku wojskowym o wiele częściej wykorzystywana jest forma *winien*, której semantyka może być wieloznaczna w zależności od kontekstu. T. Bałaban przywołuje znaczenia czasownika *winien* notowane przez *Słownik języka polskiego* tzw. warszawski i zauważa, że pierwsza wzmiankowana definicja odnosi się do ponoszenia odpowiedzialności za wyrządzoną krzywdę. Dopiero w czwartym notowanym znaczeniu zawiera się ‘obowiązek wykonania czegoś’. Jak dodaje autor, w języku potocznym najczęściej czasownik *winien* jest używany na oznaczenie bycia dłużnym. Ta rozbieżność między uzusem a językiem militarnym, a przede wszystkim wskazania leksykografów dotyczące semantyki tego czasownika, są dla T. Bałabana argumentem przemawiającym za koniecznością dokonania zmiany w języku militarnym:

Sądzę więc, że naszemu stylowi wojskowemu wyjdzie jedynie na korzyść ożywienie go przez posługiwanie się przedewszystkim właściwym orzeczeniem „powinien”, z pozostawieniem jako drugiej formy „winien”, która mojem zdaniem nie jest ani właściwszą, ani ładniejszą, ani też nie nadaje naszemu stylowi wojskowemu więcej marsowego wyglądu [Bałaban 1922a: 293].

Zacytowane słowa pokazują, że za używaniem czasownika *winien* stał pewien wzgląd pragmatyczny, a mianowicie jego nacechowanie stylistyczne, nadające językowi wojskowemu powagę. Jednak nad wspomnianymi zaletami góruje współczesna praktyka i norma językowa, dlatego w miejsce czasownika *winien* należy wprowadzić wyraz *powinien*.

² Nie można wprawdzie odrzucić tezy, że krytyka wyrazu *ministerium* wynikała z dość powszechnej w dwudziestoleciu międzywojennym tendencji do uznawania form wywodzących się z Galicji za szkodliwe, jednakże ze względu na brak jakiegokolwiek wzmianki o tym fakcie w tekście przytoczona powyżej interpretacja również wydaje się uzasadniona, biorąc pod uwagę podejmowanie tego argumentu przez innych autorów „Bellony”. Szerzej o traktowaniu języka polskiego w Galicji jako „peryferii językowych” oraz uznawaniu polszczyzny w Królestwie Polskim za wzorzec, który powinien obowiązywać w odrodzonej Rzeczypospolitej, pisze Mirosława Sagan-Bielawa [2014: 105–124].

Wykorzystanie archaicznego i dawnego zasobu leksykalnego

Na postulat przywrócenia słownictwu wojskowemu *ducha polskości* odpowiadał postulat wykorzystania archaicznych i dawnych zasobów leksykalnych języka wojskowego podczas prac nad tworzeniem nowych wyrazów odnoszących się do militariów. Jak twierdził S. Szober: „czerpanie z zasobów słownika staropolskiego i zastosowywanie go do potrzeb współczesnych jest bardzo pożądane i niewątpliwie korzystnie odbiłoby się na całości ustalonego słownika wojskowego” [Szober 1921: 333].

To kryterium jest podnoszone jako najistotniejsze w tekście *Karabiny maszynowe czy samopały?* autorstwa Mariana Kukieła [1921]. Ustalenie polskiego terminu określającego nowy rodzaj broni palnej było jednym z ciekawszych dylematów, które próbowali rozstrzygnąć wojskowi, a wśród nich Józef Kwaciszewski [1921] opowiadający się w jednym z numerów „Bellony” za wyrażeniem *karabin maszynowy*. Przeciwno niemu wypowiadał się M. Kukiel:

[N]azwa „karabin maszynowy” jest nie tylko „żywcem przetłumaczoną”, „niesprawną”, lecz także niezbyt ścisłą. Czyż bowiem, biorąc ściśle, karabin powtarzalny nie jest maszynowym, t.j. maszyną o budowie dowcipnej podobno i złożonej? A jeśli mówi się już „broń samoczynna”, czy nie byłoby konsekwentnie mówić o „karabinie samoczynnym”? [Kukiel 1921: 820].

W przytoczonym fragmencie autor odwołuje się do kilku argumentów przemawiających na niekorzyść określenia *karabin maszynowy*: obcy wpływ, nieścisłość, brak możliwości dobrego wykorzystania tego wyrażenia w komunikacji. Te kwestie stanowią kolejne postulaty autorów „Bellony”, ale nie wyczerpują wszystkiego, do czego wagę przykładają M. Kukiel. Wszystkie powyższe wymagania spełnia według niego staropolski leksem *samopał*, którego definicja zawiera niezbędne elementy semantyczne do nazwania nowego desygnatu, charakteryzuje się ścisłością i sprawnością, a także jest „tradycyjna, z duchem języka zgodna, w archaizmie swym wesoła i kochana” [Kukiel 1921: 820]. Dawny rzeczownik najlepiej spełnia nowe potrzeby nazewnicze w opinii autora, a staropolskie pochodzenie leksemu ostatecznie przemawia za jego wyborem. Można wręcz stwierdzić, że jest to decydujący i najważniejszy argument, ponieważ spośród kilku terminów podanych w artykule przez autora to *samopał* został wskazany jako najlepszy, właśnie ze względu na fakt, że jest to wyraz archaiczny.

Wykorzystanie dawnego zasobu leksykalnego postuluje również Kazimierz Biesiekierski [1922] w artykule pt. *W sprawie słownictwa fortyfikacji polowej*. Omówienie użycia różnych pojęć artyleryjskich uzupełnia następującą uwagą:

Pozatem nie używamy jednego terminu, którego nam brak na każdym kroku zarówno w literaturze fachowej jak w beletryście: jest to termin *szanice*, którego raz już użyłem. Zastąpi on tak często używany termin *kopy*³, który zagnieździł się u nas na dobre dopiero w czasie ostatniej wojny [Biesiekierski 1922: 174].

³ Prawdopodobnie autorowi chodziło o *okopy*, na co wskazuje rozwinięcie akapitu.

W tym wypadku przywrócenie dawnego terminu jest oceniane jako wartościowe także ze względu na różnice znaczeniowe między pojęciami *szaniec* i *okop*, który – zgodnie z dotychczasowymi dokonaniem sztuki fortyfikacji – stanowi jeden z typów szańca. O wartości tego leksemu stanowi fakt, iż jego odrodzenie w polszczyźnie wydaje się trudniejsze niż przeformułowanie wiedzy fortyfikacyjnej ze względu na dużą częstotliwość użycia wyrazu *okop* w języku wojskowym, o czym wspomina K. Biesiekierski. Wykorzystanie archaicznego zasobu leksykalnego umożliwi więc kontynuowanie historycznych tradycji militarnych i stanowi element realizacji innego, ważnego postulatu językowego – wykorzystania wzorców z poprzednich epok.

Wzorce wykorzystywane we wcześniejszych epokach

Choć branie pod uwagę wzorców wykorzystywanych dawniej w polskich wojskach wiąże się poniekąd z czerpaniem z dawnych zasobów polszczyzny, to nie zawsze może być z nim utożsamiane. Często bowiem wzorzec językowy, którego przywrócenie w uzusie wojskowym wydawało się pożądane, dotyczył nie konkretnego leksemu, lecz elementu należącego do innego podsystemu polszczyzny. Jako przykład może posłużyć tutaj tekst autorstwa Wacława Tokarza [1922] zatytułowany *Pierwszy pułk piechoty czy pułk pierwszy piechoty?*. Poruszany dylemat dotyczy składni wyrażen wykorzystywanych w polskim wojsku. Tradycja określania poszczególnych oddziałów liczebnikami porządkowymi uległa zmianie w dwudziestoleciu międzywojennym – liczebnik porządkowy zaczęto stawiać przed rzeczownikiem opisującym jednostkę wojskową. Wprowadzenie takiego zwyczaju nazewniczego stanowiło przerwanie dotychczasowego wzorca, który zakładał wprowadzanie liczebników porządkowych po rzeczowniku będącym określeniem oddziału. Przywrócenie dawnej tradycji postuluje autor tekstu, powołując się na – z punktu widzenia osoby żyjącej w dwudziestoleciu międzywojennym – jej ponadstuletnią historię, rozpoczętą w trakcie obrad Sejmu Czteroletniego. Wzmocnieniu tego argumentu służą cytaty z tekstów militarnych pochodzących z różnych okresów: insurekcji kościuszkowskiej, Księstwa Warszawskiego, powstania listopadowego. Mimo że taki szyk można by uznać za niepoprawny, gdyż przydawka określająca powinna stać przed określanym rzeczownikiem⁴, za jego ponownym stosowaniem przemawiają również względy emocjonalne:

Szyk ten związał się z dołą i niedołą żołnierza naszego od czasów wprowadzenia demokratycznego na owe czasy zwyczaju oznaczania pułków numerami porządkowymi. Odpowiada całkowicie duchowi języka naszego; wywołuje wspomnienia czasów, gdy to pieśń uwieczniała zapal pułków, rwących się do boju w r. 1831 [Tokarz 1922: 59–60].

⁴ O ile nie tworzy razem z rzeczownikiem nazwy gatunkowej, co można wykluczyć w tym wypadku.

Emocjonalne nacechowanie tego szyku, wywoływane przez niego wrażenia i uczucia, łączenie współczesnych i przeszłych dziejów polskiego oręża stanowią wartości istotne z punktu widzenia wojskowych, dlatego postulują oni przywrócenie tej dawnej tradycji. Ponadto ten szyk wyróżnia nazewnictwo polskich oddziałów od nomenklatury wojsk obcych, co również jest jego zaletą, i pokazuje, że dawne, militarne wzorce językowe integrują żołnierzy wobec innych armii, a także tworzą poczucie wspólnoty.

Za wykorzystaniem wzorców praktykowanych w poprzednich epokach opowiada się również Otton Laskowski [1921] w tekście pt. *Język i słownictwo wojskowe Prądyńskiego*. Takie zalecenie jest argumentowane koniecznością zachowania „ducha języka”, czyli jego naturalnej ewolucji dokonującej się wśród społeczności nim mówiącej. Te zmiany postępujące samoistnie w polszczyźnie stanowią efekt wpływu różnorodnych czynników oddziałujących na język przez stulecia i stąd wynika ich wartość, którą należy doceniać na każdym etapie rozwoju polszczyzny, gdyż w dawnych wzorach językowych można odkryć najlepsze, bo zgodne z duchem języka, środki rozwiązania współczesnych dylematów terminologicznych:

Rzeczą pouczającą jest sięgnąć przy rozwiązywaniu zagadnień wojskowych do przeszłości i zobaczyć, w jaki sposób pewne zagadnienia pokrewne były rozwiązywane dawniej. Często takie rzucenie okiem wstecz wskaże zdrowe środki rozwiązania i ochroni przed powzięciem fałszywego kierunku [Laskowski 1921: 728].

Zalecenia O. Laskowskiego, choć z pozoru dość ogólne, ulegają rozwinięciu w kolejnych akapitach tekstu. Powołując się na pisma gen. Ignacego Prądyńskiego, autor doradza umiarkowanie w dążeniach do zachowania czystości językowej i usuwaniu synonimów istniejących terminów wojskowych. Należy co prawda dbać o używanie przede wszystkim rodzimych wyrazów, ale nie należy jednocześnie pochopnie pozbywać się zapożyczeń, zwłaszcza internacjonalizmów i wyrazów dobrze zaadaptowanych w polszczyźnie. Z kolei bogactwo synonimicznych określeń w leksyce wojskowej stanowi istotny element łączący język wojskowy z polszczyzną współnoodmianową i ułatwia cywilom zrozumienie tekstów militarnych.

Jasność i ścisłość pojęć

Kryterium to w stosunku do języka wojskowego sformułował m.in. J. Gąsiorowski w artykule zatytułowanym *W sprawie słownictwa wojskowego* [1921a]:

Jakim więc powinien być język wojskowy ze względu na potrzeby wojska i na zaznaczone wyżej zadania wychowawcze?

Musi on być:

1) jasny t.j. pozwalający na wyrażanie myśli w sposób wykluczający nieporozumienie [Gąsiorowski 1921a: 435].

W dalszych akapitach autor rozwija tę definicję i tłumaczy, że język wojskowy jest jasny wtedy, kiedy wykorzystywane są w nim elementy języka potocznego. Należy więc zastępować terminy wojskowe wyrazami z polszczyzny ogólnej, współnoodmianowej, jeśli ich definicje pokrywają się, tak jak w parze leksemów *prowiant* i *zaprowiantowanie*, w miejsce których można użyć wyrazów *żywność* i *wyżywienie*.

Zasób leksykalny języka potocznego nie może wyrazić wszystkich potrzeb języka militarnego, co skutkuje koniecznością tworzenia różnorodnych terminów technicznych, które również powinny charakteryzować się jasnością. Oznacza to, że ich semantyka musi być zrozumiała i jednoznaczna, tak aby umożliwiała efektywną komunikację.

W artykule zatytułowanym *Oficer Wojsk Polskich* T. Bałaban [1922c] rozważa kwestię poprawności tytułowego określenia. Jego analiza prowadzi do następującej konkluzji – należy mówić wyłącznie o *oficerze wojska*, nie zaś o *oficerze wojsk polskich* lub *oficerze wojska polskiego*. Dookreślanie przynależności armii jest pozostałością z okresu zaborów, kiedy precyzyjne wskazywanie narodowości żołnierzy wiązało się z wieloetnicznością oddziałów wojsk rosyjskich, pruskich i austriackich. Wobec istnienia odrodzonego państwa polskiego dodawanie przymiotnika charakteryzującego pochodzenie wojskowych jest więc redundantne, ponieważ wszyscy żołnierze i oficerowie służą w wojsku polskim. Z kolei użycie liczby mnogiej w określeniu *oficer wojsk polskich* stoi w sprzeczności z logiką, gdyż istnieje jedno wojsko polskie.

Kryteria jasności i ścisłości wykorzystuje również J. Kwaciszewski [1921] w tekście pt. *Kulomiot, kartaczownica czy karabin maszynowy*, żeby spośród leksemów stosowanych w polskim słownictwie wojskowym wskazać najlepsze na nazwanie nowego rodzaju broni. Na bazie tych pojęć odrzuca nazwy *kulomiot* i *kartaczownica*:

[Z]aznaczyć należy, że nazwa ta [*kulomiot* – P.F.] jest jeszcze nieściśłą, gdyż termin „kula”, zastąpiony został terminem „pocisk”, po wtóre to, że każda broń miota „kule”, począwszy od rewolweru, a skończywszy na dziale. Miotać, to to samo, co rzucać, nie określa więc zupełnie cechy samoczynnego miotania (rzucania) pocisków jeden po drugim [...]. „Kartaczownica” powstała od słowa „kartacz”. Kartacz jest to pocisk artyleryjski, którym się strzela na małe odległości i który przy wybuchu wyrzuca z siebie większą ilość kul [...]. Kartaczami strzela tylko artyleria, powiedziałbym więc, że raczej działo, strzelające kartaczami, powinno się nazywać kartaczownicą, nie broń, strzelająca zwykłymi pociskami karabinowymi, małokalibrowymi [...]. Broń, o której mowa, nie strzela kartaczami, wobec tego nazywanie jej „kartaczownicą” jest nieściśłe i niejasne i nie nadaje się do przyjęcia [Kwaciszewski 1921: 627–628].

Kodyfikacja polskiego słownictwa wojskowego powinna uwzględniać, jak jasne i ścisłe są proponowane wyrazy, ponieważ nazwy charakteryzujące się tymi cechami usprawniają komunikację między żołnierzami, ułatwiają też posługiwanie się poszczególnymi rodzajami broni, gdyż wskazują na pewne jej elementy (np. sposób działania, typ wykorzystywanych pocisków). Odpowiednio opracowana

nazwa wytwarza w umyśle osoby mówiącej obraz desygnatu, wskazujący na jego istotne cechy. W omawianym przez J. Kwaciszewskiego wypadku wybór jasnego i ścisłego wyrażenia *karabin maszynowy* służy również ekonomizacji języka wojskowego, ponieważ w użytku pozostaje jedna nazwa rodzajowa z różnymi cechami gatunkowymi zamiast kilku różnych nazw, co służy zmniejszeniu wysiłku komunikacyjnego i pozwala na stworzenie spójnego i kilkustopniowego systemu leksyki wojskowej.

Stosowanie jasnych i ścisłych pojęć w języku wojskowym postulował również Stefan Rowecki w artykule *Pozycja a linja obronna i strefa obronna (W sprawie ustalenia terminologii)* [1921]. Zmiany w sztuce wojennej, zapoczątkowane podczas I wojny światowej, okazały się na tyle znaczące, że według autora należało zastąpić pojęcia dotychczas używane nowymi określeniami, które lepiej, i przede wszystkim ściślej, oddają charakterystykę przejmowanej taktyki wojennej. Już w 1915 r. termin *linia obronna* wyrażał zgoła inny element defensywny niż przed I wojną światową:

Dlatego, już w 1915 r. zarówno wojska koalicji, jak i państw centralnych, zaczynają budować pozycje, składające się z kilku linii obronnych (równoległych). *Linją obronną* był to, przy tamtejszym systemie liniarnego rozproszenia żołnierzy i narzędzi walki, po prostu okop z pewną ilością ziemianek, schronów i tp. [Rowecki 1921: 1108].

Jak podkreśla autor, mimo zmiany taktyki obronnej, rozmieszczenie poszczególnych oddziałów na polu bitwy nadal postrzegano jako linię, podczas gdy w rzeczywistości szereg żołnierzy już jej nie przypominał, lecz tworzył bardziej rozproszone ustawienie. Zmiana cech desygnatu, wywołana adaptacją taktyki obronnej do warunków prowadzonej wojny, była na tyle znacząca, że pojęcie *linii* nie odpowiadało już opisywanemu desygnatowi. Z tego względu S. Rowecki postuluje odejście od terminu *linia* na określenie szyku wojsk i zastąpienie go wyrazem *strefa*, jaśniej oddającym sposób rozmieszczenia oddziałów w bitwie. Przeobrażenia w sztuce wojennej sprawiły, że pojęcie *linii obronnej* stało się „sprzeczne i fałszywe” [Rowecki 1921: 1110], nie odpowiadało komunikacyjnym potrzebom wojska, dlatego konieczne było zastąpienie go innym określeniem, bardziej przystającym do militarnych realiów.

Konsekwentne stosowanie ustalonych wyrazów

Jednym z autorów „Bellony”, postulujących stosowanie tego kryterium w kodyfikacji słownictwa wojskowego, był J. Gąsiorowski [1921a], który w artykule zatytułowanym *W sprawie słownictwa wojskowego* wymieniał konsekwentne stosowanie przyjętych terminów jako jedną z części składowych ścisłości języka wojskowego.

Ścisłość języka wymaga, aby wyrazy techniczne były jasne, jednoznacznie określone, aby odpowiadały określanemu pojęciu, a nie jego brzmieniu w języku obcym, aby pochodne od wyrazów zasadniczych przypominały swym brzmieniem swą podstawę, aby ogół określeń łączył się w system logiczny, wreszcie, aby raz przyjęte określenia były stale i konsekwentnie używane [Gąsiorowski 1921a: 438].

Konsekwentne używanie ustalonych wyrażań zarówno w mowie, jak i piśmie będzie korzystne dla języka wojskowego, gdyż zapewni mu tak niezwykle potrzebną ścisłość, a także przyczyni się do poprawy funkcjonowania polskiej armii. Utworzenie wojska polskiego po odzyskaniu niepodległości wymagało zintegrowania oddziałów służących wcześniej w różnych armiach, co było jednym z najważniejszych zadań stojących przed państwem polskim na początku XX wieku: „Istotnie ustalenie słownictwa jest jednym z poważnych środków wytworzenia «jednolitej doktryny», o której tyle mówiono i pisano, a równocześnie przyczyni się do zespolenia wojska w jedną zwartą całość bez różnicy pochodzenia jednostek z różnych armii” [Gąsiorowski 1921a: 435]. Według J. Gąsiorowskiego w przezwyciężeniu trudności napotykanych podczas prób spojenia różnych oddziałów tworzących polską armię mógł pomóc jednolity i konsekwentnie stosowany język wojskowy, kształtujący poczucie wspólnoty wśród żołnierzy z różnymi doświadczeniami militarnymi oraz pozytywnie oddziałujący na ich morale w trakcie walki.

Podobne zdanie wyraża O. Laskowski [1921] w artykule *Język i słownictwo wojskowe Prądyńskiego*. Ustalona terminologia wojskowa powinna być stosowana we wszystkich typach publikacji dotyczących wojskowości – zarówno tych drukowanych przez wydawnictwa wojskowe, jak i ukazujących się nakładem innych oficyn. Co odróżnia opinię O. Laskowskiego od zdań innych autorów, to przekonanie o konieczności istnienia w terminologii wojskowej różnych wyrazów na oznaczenie konkretnego pojęcia. Po pierwsze obecność licznych synonimów jest wręcz bardzo pożądana ze względu na dwa czynniki – różnorodność tożsamych określeń, semantycznie identycznych, wzbogaca język wojskowy i możliwości jego wykorzystania, a także umożliwia zrozumienie terminologii militarnej przez przeciętnych użytkowników języka. Po drugie brak synonimów w zasobie leksyki wojskowej przyniesie szkody językowi, który „nie da się wtłoczyć w zbyt szczupłe ramy, a sam język oficjalny może się stać konwencjonalnym i dla niewtajemniczonych niezrozumiałym” [Laskowski 1921: 728].

Inaczej na kwestię synonimów zapatruje się wspomniany już J. Gąsiorowski [1921a], który w artykule *W sprawie słownictwa wojskowego* konsekwentne stosowanie ustalonych wyrazów z zakresu słownictwa wojskowego wiąże z dążeniem do używania pojedynczego terminu na nazwanie jednego desygnatu. Skuteczność armii i efektywna komunikacja między oddziałami wymagają tak właśnie rozumianej jednolitości, w której niewskazane są synonimy.

Z tych wszystkich powodów, przyjąwszy np. słowo *działanie*, jako odpowiednik francuskiego „l’opération” powinniśmy stale mówić i pisać o podstawie działań, o linii działań, o dzienniku

działań, wreszcie o działaniu zaczepnym, a zupełnie usunąć słowa operacja i operacyjny [Gąsiorowski 1921a: 438].

Według J. Gąsiorowskiego kodyfikatorzy języka wojskowego powinni dążyć do ustalenia pojedynczych terminów na określenie każdego pojęcia i konsekwentnego upowszechniania ich w mowie oraz piśmie. Wszelkich innych, synonimicznych wyrazów, nawet jeśli były już w użyciu, powinno się bezwzględnie unikać.

Ekonomiczność języka wojskowego

Postulat ekonomiczności terminologii militarnej pojawia się dość często na łamach „Bellony”, co wynika z charakterystyki komunikacji wojskowej podczas wojny. Komunikaty przekazywane w trakcie walki muszą być zwięzłe i zrozumiałe, aby zwiększyć szybkość wykonywanych czynności. O spełnieniu tego warunku wspomina J. Gąsiorowski. Ekonomiczny język to język „pozwalający na wyrażanie myśli za pomocą jak najmniejszej ilości słów, oraz na łatwe tworzenie wyrazów pochodnych [...] od określeń zasadniczych” [Gąsiorowski 1921a: 435–436]. Możliwość derywowania wyrazów pochodnych od przyjętych określeń wojskowych sprzyja więc zmniejszaniu nakładów poświęcanych podczas aktu komunikacyjnego, który jednocześnie jest precyzyjny, ponieważ użyte w nim pojęcia odnoszą się do wyrazów utrwalonych w języku wojskowym. Niewielki wysiłek komunikacyjny, przyczyniający się do szybszego wyrażenia komunikatu, odgrywa znaczącą rolę na polu bitwy, gdzie niezbędna jest precyzja, jasność i prędkość przekazywanych informacji. Postulat ekonomiczności języka wojskowego wynika więc także ze względów pozajęzykowych.

Jednocześnie jak w wypadku każdego profesjolektu istotne jest zachowanie w języku pewnych elementów, ważnych z punktu widzenia grupy posługującej się nim. Język jest ekonomiczny również wtedy, gdy umożliwia tworzenie krótkich, łatwych w użyciu komunikatów. Tego od terminologii wojskowej oczekuje Józef Kaczorowski [1922], który w tekście *W sprawie nazw stopni podoficerskich* postuluje wprowadzenie nowych określeń rang. Nieekonomiczne z perspektywy języka jest według niego użycie takich form, jak *panie starszy szeregowiec* lub *starszy sierżancie* ze względu na ich wielowyzrazowość, trudność prawidłowej deklinacji i wymowy. Jak zauważa autor, „[n]iedogodności te wywołały odruchową dążność w znacznej ilości oddziałów do zastąpienia nazw za długich i trudnych do wymawiania – krótszemi i łatwiejszemi” [1922: 197]. Zgodnie z tendencją do ekonomizacji języka w komunikacji militarnej następowały naturalne procesy, których rezultatem było powstanie wielu skrótów lub przejście obcych, jednowyrazowych terminów, łatwiejszych w użyciu. Jednak ze względu na wojskową karność, jak i puryzm językowy konieczne wydaje się wprowadzenie nowych nazw rang, spełniających kryterium ekonomiczności językowej i odpowiadających potrzebom

wojska. Wymaganiom tym mogą sprostać zaproponowane przez J. Kaczorowskiego terminy, takie jak *kapral*, *sekcyjny*, *drużynowy*, *plutonowy* i *sierżant*. Są to krótkie określenia, których odmiana nie nastrocza trudności w mówieniu w połączeniu z innymi wyrazami (np. *panie sierżancie*, *panie plutonowy*); co więcej, spełniają kryterium ekonomiczności językowej i właściwie oddają hierarchię stopni wojskowych.

Postulatory językowe przedstawiane na łamach „Bellony” w świetle wybranych tendencji językowych dwudziestolecia

Poglądy na temat sposobów kodyfikacji terminologii wojskowej stanowiły – przynajmniej w pewnej mierze – odbicie tendencji językowych dwudziestolecia. Postulat zastąpienia zapożyczeń polskimi odpowiednikami, zdecydowanie najczęściej wyrażany przez autorów „Bellony”, regularnie pojawiał się w przestrzeni publicznej. Jego wagę podkreślał m.in. Antoni Krasnowolski [1919], który w poradniku językowym *Najpospolitsze błędy językowe zdarzające się w mowie i piśmie polskiem* zalecał usunięcie wyrazów obcych mających rodzime ekwiwalenty. Dzielił zapożyczenia na makaronizmy, czyli „wyrazy obce [...], wplatane do mowy polskiej «nie z potrzeby, ale z mody»” [Krasnowolski 1919: 149], i barbaryzmy, określane jako „zwroty, dosłownie tłumaczone z języków obcych, niezgodne z prawidłami składni [...] albo z duchem znaczeni polskiej” [Krasnowolski 1919: 149]. Rugowanie makaronizmów z polszczyzny powinno następować po znalezieniu dla nich rodzimego odpowiednika, co jest możliwe ze względu na ich status w polszczyźnie: są używane, lecz nie zakorzeniły się w leksyce na tyle mocno, żeby stanowić jej niezbędne elementy. Barbaryzmy natomiast – ze względu na ich negatywny wpływ na rodzimą mowę – powinny zostać niezwłocznie usunięte z polszczyzny. Inne podejście prezentuje A. Krasnowolski w stosunku do dawnych i całkowicie zaadaptowanych w polszczyźnie zapożyczeń: „Do makaronizmów nie można naturalnie zaliczać wyrazów przyswojonych, t.j. takich, które już w zupełności przyjęły brzmienie polskie” [Krasnowolski 1919: 150].

Jak zauważa Bogusław Kreja [1982], dążenie do zastępowania zapożyczeń rodzimymi odpowiednikami było powszechne w dwudziestoleciu, a w szczególności objęło leksykę specjalistyczną. Poza tworzeniem neologizmów częste było wykorzystywanie dawnych zasobów leksykalnych, np. staropolskich. Podejmowanie takich prac językowych odbierano jako nakaz patriotyczny. Tak jak państwo polskie odzyskało niepodległość i samodzielność, tak i język powinien odzyskać niepodległość i samodzielność, które zostały mu odebrane przez obce pożyczki⁵. Na przykładzie analizowanych artykułów można zauważyć, że ten aspekt był również istotny dla autorów „Bellony” upatrujących w dawnych wzorcach

⁵ Por. m.in. *Trzeba spolszczyć Polskę* [1919: 33–35]; C. Rokicki [1920: 108–111].

językowych i archaicznej leksyce elementów integrujących nowe wojsko polskie, a także przywołujących rodzime dzieje.

Bogdan Walczak wskazuje na dużo większe zróżnicowanie nasilenia wspomnianych wyżej procesów w zależności od dziedziny, której język był tym procesom poddawany:

W jednych dążność do spolszczenia terminologii przejawiała się w stopniu rozsądnym i umiarkowanym. W innych przeciwnie – z maniacką konsekwencją spolszczono całość terminologii, usuwając terminy mocno już zakorzenione, powszechnie przyjęte i powszechnie zrozumiałe [Walczak 1999: 225].

Warto zauważyć jednak dość silne odwołanie do dawnych i archaicznych zasobów leksykalnych jako źródła słownictwa, które można wykorzystać, aby zastąpić zapożyczenia militarne rodzimymi odpowiednikami. Jest to o tyle odmienne podejście, że w wielu dziedzinach polszczenie terminologii odbywało się głównie przez tworzenie neologizmów. Takie przeświadczenie przeważało zarówno w zakresie słownictwa specjalistycznego z różnych dziedzin, jak i leksyki ogólnej – zauważa B. Walczak [1999: 224–225]. Dla redakcji „Poradnika Językowego” [1919]⁶ „jednym z najpotężniejszych czynników w języku jest tworzenie wyrazów nowych” [Redakcja 1919: 66]. Zgoła inne rozwiązanie proponowali autorzy omówionych tekstów w czasopiśmie „Bellona” – miejsce obcych terminów powinny zajmować przede wszystkim rodzime odpowiedniki istniejące już w języku, a więc wyrazy dawne i archaiczne. Staropolska i średniopolska leksyka uznawana była za wartościową jako łącznik między czasami współczesnymi i przeszłymi, dlatego postulowano jej wykorzystanie mimo zmian, które nastąpiły w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku i znacząco zmieniły sposoby prowadzenia wojny.

W dwudziestoleciu międzywojennym zmieniło się również podejście do kodyfikacji wzorcowej normy polszczyzny. Jak opisuje Andrzej Markowski [2001], jeszcze na początku XX w. w poradnikach językowych można było znaleźć informacje dotyczące przede wszystkim odchyleń od normy: „Kodyfikacja normy ma w tym okresie charakter implicytny: jest zawarta w gramatykach polszczyzny, zwłaszcza tych, które są przeznaczone dla szkół, a także w słowniczkach błędów; tu formy normatywne są opisywane w drugiej kolejności” [Markowski 2001: 67]. Wydawnictwa poprawnościowe odzwierciedlały zróżnicowanie oraz wariantywność zarówno normy wzorcowej, jak i potocznej.

Naturalnym skutkiem odzyskania niepodległości przez Polskę było powstanie nowych instytucji społecznych, które obejmowały swoim zasięgiem obszar dawnych trzech zaborów. Zwiększyła się więc liczba użytkowników polszczyzny literackiej, obejmującej nowe grupy społeczne: nauczycieli, wojskowych, działaczy

⁶ Artykułu nie opatrzone nazwiskiem autora w „Poradniku Językowym”, stąd w bibliografii został opisany jako tekst od Redakcji periodyku. Takie ustalenie zostało przyjęte za redaktorami projektu „Poradnik Językowy” on-line [„Poradnik Językowy” on-line 2017].

społecznych i politycznych, wnoszących do polszczyzny nowe wpływy językowe, przede wszystkim niemieckie i rosyjskie zapożyczenia leksykalne, frazeologiczne i składniowe. W rezultacie zmieniała się również norma, w której powstała opozycja norma inteligencka (wysoka, dawna) : norma ogólnospołeczna (użytkowa, nowa). W związku z tym faktem w różnych środowiskach coraz głośniej rozbrzmiewał postulat „stworzenia jednolitej i powszechnie obowiązującej normy językowej polszczyzny ogólnej (najlepszy to dowód na istnienie wówczas zróżnicowania i rozwarstwienia normy realnej)” [Markowski 2001: 68].

Ze zróżnicowania normy w polszczyźnie zdawali sobie sprawę również autorzy „Bellony”, stąd powoływanie się zarówno na autorytet językoznawców, jak i uzus w publikowanych tekstach. Zdecydowanie większą wagę przykładali jednak do opinii uznanych lingwistów niż do współczesnych sposobów komunikacji w wojsku i dlatego postulowali przyjęcie normy inteligenckiej w terminologii militarnej.

Troska autorów „Bellony” o język wojskowy, dojrzałe i szczegółowe uwagi dotyczące jego dalszego rozwoju, wynika z gruntownego wykształcenia autorów, którzy byli oficerami wyższego stopnia.

Bibliografia

- Bałaban T., 1921, *Ministerstwo Spraw Wojskowych czy Ministerium Wojny?*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. IV, s. 334–335.
- Bałaban T., 1922a, *Okręg Korpuśny czy Okręg Korpusu?*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. V, s. 80.
- Bałaban T., 1922b, *Winien czy powinien*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. IV, s. 292–293.
- Bałaban T., 1922c, *Oficer Wojsk Polskich*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. V, s. 178–179.
- Biesiekierski K., 1922, *W sprawie słownictwa fortyfikacji polowej*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. V, s. 172–174.
- Gąsiorowski J., 1921a, *W sprawie słownictwa wojskowego*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. IV, s. 434–440.
- Gąsiorowski J., 1921b, *Zagon zamiast raid*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. IV, s. 332–333.
- Kaczorowski J., 1922, *W sprawie nazw stopni podoficerskich*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. V, s. 197–198.
- Klemensiewicz Z., 1976, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- Krasnowolski A., 1919, *Najpospolitsze błędy językowe zdarzające się w mowie i piśmie polkiem*, Warszawa.
- Kreja B., 1982, *Z zagadnień kultury języka w Polsce niepodległej [w:] Język i językoznawstwo polskie w sześćdziesięciolecie niepodległości (1918–1978). Materiały konferencji naukowej, Warszawa, 25 października 1978*, Warszawa, s. 161–167.
- Kucharski T., 1922, *Pułk szwoleżerów czy pułk lekkokonny?*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. V, s. 196–197.
- Kukiel M., 1921, *Karabiny maszynowe czy samopaly?*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. IV, s. 820–821.

- Kwaciszewski J., 1921, *Kulomiot, kartaczownica czy karabin maszynowy*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. IV, s. 627–629.
- Laskowski O., 1921, *Język i słownictwo wojskowe Prądyńskiego*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. IV, s. 727–732.
- Laskowski O., 1922, *Najazd czy zagon, harcownik czy zagończyk?*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. V, s. 75–78.
- Markowski A., 2001, *Ewolucja normy w polszczyźnie XX wieku* [w:] *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, red. S. Dubisz i S. Gajda, Warszawa, s. 65–71.
- „Poradnik Językowy” on-line, 2016–2017, strona internetowa projektu <https://poradnik-jezykowy.uw.edu.pl/>, kierownik projektu W. Decyk-Zięba (dostęp 10.08.2018).
- [Redakcja], 1919, *Bogactwo języka*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 65–69, dostępny w wersji cyfrowej na stronie internetowej projektu „Poradnik Językowy” on-line <https://poradnik-jezykowy.uw.edu.pl/>, kierownik projektu W. Decyk-Zięba (dostęp 10.08.2018).
- Rokicki C., 1920, *Miłość obczyzny*, „Poradnik Językowy”, z. 18, s. 108–111.
- Rowecki S., 1921, *Pozycja a linia obronna i strefa obronna (W sprawie ustalenia terminologii)*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. IV, s. 1108–1110.
- Sagan-Bielawa M., 2014, *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków.
- Szober S., 1921, *Kilka uwag wytycznych w sprawie polskiego słownictwa wojskowego*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. IV, s. 329–332.
- Tokarz W., 1922, *Pierwszy pułk piechoty czy pułk pierwszy piechoty?*, „Bellona. Miesięcznik Wojskowy Wydawany przez Komisję Wojskową”, r. V, s. 58–59.
- Trzeba spolszczyć Polskę*, 1919, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 33–35.
- Walczak B., 1999, *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław.

CODIFICATION OF MILITARY LANGUAGE – SELECTED LINGUISTIC POSTULATES PUBLISHED IN THE MONTHLY „BELLONA”

Summary

The aim of the article is to provide an insight into the codification of Polish military language, which occurred during interwar period. In order to describe how this process was being completed, „Bellona”, the army-related monthly publishing articles on normativization of military jargon, was analyzed. Special focus was given to commentaries on the abovementioned process, which were expressed by officers and linguists as well as by laymen, who were interested in this topic but did not serve in the army. These articles are an incredibly valuable source of information on how the codification of Polish military language was performed. Moreover, they reflect deep understanding of how this professional variety of Polish was perceived by individuals representing various social groups.

The article provides an overview the most frequent linguistic postulates related to the codification of Polish military language, including the attitude towards loan-words and native lexemes, normativization, use of archaic and obsolete words in the military jargon as well as linguistic patterns, clarity and accuracy of lexemes, consistent use of established words and economy of military language. All of the abovementioned postulates are compared with the linguistic tendencies of interwar period to depict similarities and discrepancies between the military jargon and professional varieties of Polish.

Key words: military jargon, synchronic linguistics, culture of language, normativization, professional language, interwar period